



Toruń, 30 listopada 2009 roku

**Szanowny Pan
Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów**

Szanowny Panie Premierze,

Stowarzyszenie na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych Oraz Osób Queer „Pracownia Różnorodności”, pozarządowa organizacja działająca dla poprawy sytuacji społecznej i prawnej osób LGBTQ (lesbijek, gejów, osób biseksualnych, osób transpłciowych i osób queer), niniejszym wzywa Pana do odwołania pani Elżbiety Radziszewskiej ze stanowiska Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Traktowania. W ocenie Stowarzyszenia, dla powodów jak niżej, pani E. Radziszewska nie może dłużej pełnić przedmiotowej funkcji.

W naszej ocenie pani E. Radziszewska wykazała się brakiem kompetencji, przygotowania oraz woli do zajmowania się sprawami osób LGBTQ, w szczególności ich równego traktowania. Na potwierdzenie tej oceny przedstawiamy dowody zebrane i uporządkowane jak niżej.

I. Ogólny stosunek do problematyki osób LGBTQ

1. Wykonywanie obowiązków wynikających z rozporządzenia ustanawiającego Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 22 kwietnia 2008 roku w sprawie Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania (Dz. U. z 2008 roku, Nr 75, poz. 450; dalej jako „rozporządzenie”) zakres obowiązków pani E. Radziszewskiej jest szeroki. Analizując te obowiązki i zestawiając je z ich wykonywaniem otrzymujemy obraz jak niżej.

- 1)** Zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 3) rozporządzenia do obowiązków pani E. Radziszewskiej należy przeprowadzanie analiz i ocen rozwiązań prawnych pod kątem respektowania równego traktowania, a także występowanie do właściwych organów z wnioskami o wydanie lub zmianę aktów prawnych w zakresie spraw należących do piastowanego przez nią urzędu. Stwierdzić należy, że najwyraźniej - zdaniem pani E. Radziszewskiej - w Polsce nie ma jakichkolwiek przepisów prawa, które wymagają korekt pod kątem równego traktowania osób LGBTQ, bo przez półtora roku sprawowania swojej funkcji nie wystąpiła ona ani razu z inicjatywą takich zmian. Jest to sytuacja wręcz nieprawdopodobna zważywszy na ilość zmian w prawie dokonanych i nadal dokonywanych na rzecz równego traktowania osób LGBTQ w krajach Europy Zachodniej.
- 2)** Zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 4) rozporządzenia do obowiązków pani E. Radziszewskiej należy podejmowanie działań zmierzających do eliminacji lub ograniczenia skutków powstałych w wyniku naruszenia zasady równego traktowania. Należy zauważyć, że obowiązki w tym zakresie sprowadzają się wyłącznie do reagowania na sygnały, które docierają do Biura Pełnomocniczki - ona sama nie musi ich poszukiwać. Nie dziwi zatem, że liczba spraw, w których interweniowała Pełnomocniczka, jest bardzo niewielka i wynosi (wg danych ujawnionych przez nią samą na wniosek Stowarzyszenia „Kampania Przeciw Homofobii”) „około 17”. Na tle krajów Europy Zachodniej taka „aktywność” rządowej komórki do walki z dyskryminacją m.in. osób LGBTQ jest niezauważalna.
- 3)** Zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 5) rozporządzenia do obowiązków pani E. Radziszewskiej należy dokonywanie analiz i ocen sytuacji prawnej i społecznej w zakresie spraw należących do piastowanego przez nią urzędu oraz inicjowanie i koordynowanie działań



zmierzających do zapewnienia równego traktowania, a także do ochrony przed dyskryminacją ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię lub wyznanie, poglądy polityczne, wiek, orientację seksualną, stan cywilny oraz rodzinny we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Natomiast zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 6) rozporządzenia do obowiązków pani E. Radziszewskiej należy monitorowanie sytuacji w zakresie równego traktowania. Tymczasem trudno wymagać od Pełnomocniczki trafnych ocen, wnikliwych analiz czy monitorowania sytuacji, jeśli nie zbiera ona żadnych danych w przedmiocie swojej działalności. Biuro Pełnomocniczki nie gromadzi danych statystycznych nt. dyskryminacji osób LGBTQ, nie prowadzi też w tym zakresie projektów badawczych, studiów, czy badań opinii publicznej, a wyniki tych, które są prowadzone przez inne podmioty (w tym OBOP czy CBOS) pomija.

Pani E. Radziszewska nie skorzystała z szansy, aby przełamać fatalne nastawienie władz publicznych i administracji publicznej do problemu dyskryminacji osób LGBTQ, wyrażające się m.in. w tym, że ani Policja ani inne służby publiczne, w tym niezwiązane z wymiarem sprawiedliwości, nie gromadzą jakichkolwiek informacji o zdarzeniach o podłożu homofobicznym, bifobicznym czy transfobicznym. Służby i organy publiczne nie czynią żadnych wysiłków, by uzyskać prawdziwy obraz sytuacji w tym zakresie. Nawet przestępstwa, którymi pokrzywdzone są osoby LGBTQ (w szczególności groźby karalne, pobicia, naruszenia nietykalności cielesnej, ale także wymuszenia), przestępstwa wprost motywowane nienawiścią na tle orientacji seksualnej czy tożsamości płciowej, nie są osobno odnotowywane - w statystykach figurują one jako „zwykłe” przestępstwa; w takiej sytuacji monitorowanie tych czy jakichkolwiek innych („lżejszych”) form i przejawów dyskryminacji pozostaje martwym zapisem.

- 4) Zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 7) rozporządzenia do obowiązków pani E. Radziszewskiej należy promowanie, upowszechnianie i propagowanie problematyki równego traktowania. Już ilość spraw, które trafiły bezpośrednio do Biura Pełnomocniczki („około 17”) jest symptomatyczna, gdy idzie o wywiązywanie się przez panią E. Radziszewską ze wskazanego obowiązku. Brak jest nawet najbardziej elementarnych i podstawowych działań promocyjnych oraz informacyjnych nt. działalności Pełnomocniczki, kierowanych do poszczególnych środowisk i grup zagrożonych dyskryminacją, w tym do osób LGBTQ. O tym, że w Polsce jest Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Traktowania można dowiedzieć się nie dzięki jej staraniom czy działalności, ale dzięki jej wypowiedziom w mediach. Wypowiedzi te można ocenić tylko w jeden sposób - jako zniechęcające do zgłaszania jej spraw z zakresu dyskryminacji osób LGBTQ. Jest to konsekwencja m.in. tego, że sama zainteresowana *a priori* określiła obszary, gdzie dyskryminacja występuje/może występować, a gdzie jej na pewno nie ma. Trzeba też zauważyć, że pojęcie równego traktowania wykorzystywane jest przez panią E. Radziszewską jako pusty slogan, pod którym mieści się wszystko związane z dyskryminacją a zarazem nic konkretnego - różne przesłanki dyskryminacji łączy się na siłę, przypisując danemu działaniu Pełnomocniczki wpływ na osłabienie kilku z nich. Często powtarzana formułka o „przeciwdziałaniu wszelkim formom dyskryminacji - w tym dyskryminacji ze względu na orientację seksualną” jest pustostowiem, a działań nakierowanych na grupę osób LGBTQ, uwzględniających jej specyfikę oraz specyfikę dyskryminacji na tle orientacji seksualnej i tożsamości płciowej - brak.

W konkluzji stwierdzić należy, że pani E. Radziszewska nie wywiązuje się z w/w obowiązków w stosunku do osób LGBTQ, ani - w węższym zakresie - w stosunku do osób dyskryminowanych ze względu na orientację seksualną lub płeć (tożsamość płciową) tudzież zagrożonych taką dyskryminacją. Już sama ta okoliczność powinna skutkować odwołaniem pani E. Radziszewskiej z zajmowanego stanowiska.

2. Stosunek do problemu homofobii

Na tle wyżej wymienionych obowiązków Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Traktowania uderza stosunek pani E. Radziszewskiej do problemu dyskryminacji osób LGBTQ, lub - w węższym zakresie - do problemu dyskryminacji ze względu na orientację seksualną oraz płeć (tożsamość płciową). Najkrócej rzecz ujmując - zdaniem pani E. Radziszewskiej - problem ten ma prawo występować zasadniczo tylko w sferze prawa pracy i nigdzie poza nią (tak w audycji „Kontrwywiad RMF” z 26 marca 2008 roku). Potwierdzeniem tego są wymienione w serwisie internetowym Pełnomocniczki przykłady dyskryminacji ze względu na orientację seksualną – wszystkie bez wyjątku dotyczą stosunku pracy: „uzależnienie zatrudnienia od wcześniejszego ujawnienia swojej orientacji seksualnej, domaganie się od kandydata na pracownika zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego, że kandydat nie jest nosicielem HIV i nie choruje na AIDS (wyjątek – niektóre zawody wymagają nienagannego stanu zdrowia), dokuczanie pracownikowi z powodu jego orientacji seksualnej, odmowa zatrudnienia osoby o orientacji homoseksualnej na określonym stanowisku pracy, zwolnienie z pracy pod nieuzasadnionym pretekstem po ujawnieniu się homoseksualnej orientacji pracownika”.

Osobnego potraktowania wymaga zestawienie kwestii HIV/AIDS z orientacją seksualną. Kontekst, w jakim nastąpiło to na stronie internetowej Biura Pełnomocniczki implikuje, że wiązanie HIV/AIDS z osobami nieheteroseksualnymi jest zasadne. Wynika to już choćby z tego, że żadna inna grupa, dla której podano przykłady dyskryminacji, nie została powiązana z HIV/AIDS, tymczasem wymaganie zaświadczenia o braku zakażenia HIV jest – poza przypadkami nielicznych zawodów – niezgodne z prawem, abstrahując od płci, wieku, orientacji seksualnej czy innych okoliczności danej osoby.

Należy zwrócić uwagę, że podejście pani E. Radziszewskiej do problemu dyskryminacji osób LGBTQ, lub - w węższym zakresie - do problemu dyskryminacji ze względu na orientację seksualną oraz płeć (tożsamość płciową) nie polega na tym, że odmawia ona zajęcia się tym problemem, ale stwierdza, że problem ten w ogóle nie występuje. Zaskakuje to już z tego tylko powodu, że wszystkie badania opinii publicznej przeprowadzone po 1989 roku wskazują na jednoznacznie i otwarcie niechętny stosunek przeważającej części społeczeństwa do osób homoseksualnych (kategoria osób LGBTQ zasadniczo nie występuje w tych badaniach), przy czym nie chodzi nawet o postulaty społeczności LGBTQ dotyczące akceptacji czy równych praw, ale już o sam fakt występowania takich osób w społeczeństwie, o ich udział w życiu publicznym na takich samych „zasadach jawności” (czyli bez udawania, że są heteroseksualne), jak osób heteroseksualnych.

Powyższe dokumentuje m.in. badanie BS/127/2005 „Akceptacja praw dla gejów i lesbijek i społeczny dystans wobec nich” przeprowadzone przez CBOS 01-04 lipca 2005 roku na losowej grupie 1021 osób zamieszkujących w Polsce. Wybrane wyniki:

- 1) 78% osób badanych sprzeciwiało się temu, żeby pary jedнопłciowe miały prawo publicznie pokazywać swój sposób życia (zaledwie 16% było przeciwnego zdania),
- 2) 74% osób badanych sprzeciwiało się temu, żeby organizacje gejów i lesbijek (tak w postawionym pytaniu) miały prawo urządzać publiczne manifestacje (zaledwie 20% było przeciwnego zdania),
- 3) 42% osób badanych sprzeciwiało się temu, żeby osoby tej samej płci utrzymywały stosunki seksualne pozostając ze sobą w intymnym związku (40% było przeciwnego zdania, aż 18% osób badanych wybrało opcję „trudno powiedzieć”), warto zauważyć, że identyczny wynik dało badanie przeprowadzone w kwietniu 2001 roku, natomiast w grudniu 2003 roku sprzeciwów było nieco mniej (36%), przy minimalnej przewadze głosów aprobujących (38%) i bardzo wysokiej liczbie głosów „trudno powiedzieć” (26%) – jak można z tego wnioskować, stosunek społeczeństwa do samego faktu, że osoby tej

- samej płci, tworzące wspólnie intymny związek, utrzymują stosunki seksualne nie podlega większym zmianom,
- 4) około dwóch piątych osób objętych badaniem nie aprobuje osób homoseksualnych w jakiegokolwiek roli: 43% nie toleruje lesbijek, to samo dotyczy 40% gejów (jak stwierdzono w badaniu „Niejednokrotnie niechęć i strach wywołany nieaprobowaną orientacją seksualną powodują, że geje i lesbijki odrzucani są w każdej roli, tzn. dla znaczącej grupy Polaków kontakty z nimi są nie do przyjęcia, nawet w sytuacjach niewymagających zbytnej bliskości”),
 - 5) osoby poddane badaniu sprzeciwiały się temu, żeby:
 - a) gej był ich bliskim współpracownikiem (50%), a lesbijka – bliską współpracownicą (53%),
 - b) lesbijka była ich szefową w pracy, a gej – szefem (w obu przypadkach przeciw było 53% osób badanych),
 - c) gej był posłem z ich okręgu wyborczego (57%), a lesbijka – posłanką (56%),
 - d) lesbijka była nauczycielką ich dziecka (75%), a gej – nauczycielem (77%),
 - e) gej był opiekunem ich dziecka (86%), a lesbijka – opiekunką (83%),
 - f) gej był księdzem w ich parafii (82%).

Co więcej, najświeższe badania Eurobarometru pokazują, że społeczeństwo polskie nie tylko otwarcie przyznaje się do swojej homofobii, ale ma też pełną świadomość, że dyskryminacja ze względu na orientację seksualną jest w Polsce rozpowszechniona (aż połowa badanych przez Eurobarometr uznała, że jest ona „szeroko rozpowszechniona”).

Stosunek pani E. Radziszewskiej do problematyki dyskryminacji osób LGBTQ dobrze oddaje odmowa, z jaką spotkał się pomysł, by w Biurze Pełnomocniczeki powołać odnośny zespół doradczy. Zdaniem pani E. Radziszewskiej gremium takie jest zbędne, czyli nie jest potrzebne w wykonywaniu przez nią obowiązków, bo „jest zespół przy Rzeczniku Praw Obywatelskich” a ona uczestniczy w jego „posiedzeniach”. Tym samym za zespół uznano okazjonalne spotkania Rzecznika z niektórymi organizacjami społecznymi zajmującymi się problematyką osób LGBTQ i odrzucono konieczność fachowego doradztwa w zakresie spraw osób LGBTQ. Warto przy tym pamiętać, że Pełnomocniczka utworzyła aż siedem zespołów doradczych, zajmujących się bardzo różnymi kwestiami i zagadnieniami – od bardzo szerokich (Zespół Monitorujący Krajowy Program Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji, Zespół ds. przeciwdziałania mobbingowi, Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji kobiet) do stosunkowo wąskich i szczegółowych (Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji małoletnich w elektronicznych środkach masowego przekazu, Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji ojców, Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji dzieci ze względu na brak opiekunów prawnych w związku z wyjazdami rodziców, Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji dzieci przewlekle chorych). Brak zespołu doradczego zajmującego się dyskryminacją na tle orientacji seksualnej i tożsamości płciowej można ocenić tylko jako niechęć do zajmowania się tymi zagadnieniami przez panią E. Radziszewską oraz przejaw bagatelizowania przez nią wskazanej dyskryminacji.

3. Język

Osoba zajmująca się w imieniu Rządu RP sprawami równego traktowania musi posiadać umiejętność skutecznego przekazywania – tak społeczeństwu jak i grupom dyskryminowanym – czym się zajmuje i jakie prowadzi działania. Język, jakim się posługuje, ma kluczowe znaczenie – musi być precyzyjny, zrozumiały i nie może prowadzić do podziałów i wykluczeń, stanowiących przeciwieństwo tego, czym taka osoba ma się zajmować.

Analizując wypowiedzi pani E. Radziszewskiej stwierdzamy, że precyzyjne i zrozumiałe są w nich tylko jej sprzeciw wobec zajmowania się dyskryminacją osób LGBTQ oraz stosunek do postulatów zgłaszanych w interesie osób LGBTQ, w szczególności w zakresie ich równouprawnienia.

Już sformułowania używane przez panią E. Radziszewską dla wskazania, o kim mówi, są stygmatyzujące, wykluczające, bezzasadnie zawężające i nieprecyzyjne. Poniżej przedstawiamy wybrane przykłady.

- 1) Z wywiadu „Dostaje mi się z lewa i prawa” dla TVP INFO (02 czerwca 2009 roku):
 - „środowiska gejowskie” – zamiast „osoby LGBTQ” lub ewentualnie „osoby nieheteroseksualne”; kontekst wypowiedzi nie pozostawiał wątpliwości, że nie chodzi tylko o gejów, tymczasem w wypowiedzi nie było mowy ani o lesbijkach ani o osobach biseksualnych, ani o innych osobach nieheteronormatywnych (m.in. o osobach transpłciowych);
 - „homoseksualiści” – jw.
- 2) W komentarzu do książeczki dla dzieci pt. „Z Tango jest nas troje”, opowiadającej o dwóch pingwinach (samcach) wspólnie wychowujących pisklę, pani E. Radziszewska stwierdziła: „Czy jeżeli modliszka zjada po akcie seksualnym swojego partnera modliszkę, czy to jest norma biologiczna? Ja w takie dywagacje nie chcę się wdawać.” Użycie określenia „norma biologiczna” z ewidentnym jej odniesieniem do osób nieheteroseksualnych i w powyższym kontekście było obraźliwe i poniżające. Można wręcz zaryzykować tezę, że Pełnomocniczka nie jest świadoma, że biseksualność oraz homoseksualność są orientacjami seksualnymi równorzędnymi pod każdym względem z heteroseksualnością. Ignorancja w tym zakresie tudzież próby podważania ustaleń nauki w tym zakresie są dyskwalifikujące dla osoby, której zadaniem jest urzędowe przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na orientację seksualną.
- 3) W wypowiedzi zawartej w artykule „Premierze, partner jest ważny” opublikowanym przez „Gazetę Wyborczą” (16 lipca 2009 roku):
 - „związki homoseksualne” – zamiast „związki osób tej samej płci” lub „związki jedнопłciowe”; orientacja seksualna jest cechą człowieka, a nie związku ludzi (związek może być nieudany, zgodny, długoletni etc., ale nie może być leworęczny, rudowłosy, zielonooki ani np. heteroseksualny), poza tym zbitka „związek homoseksualny” implikuje, jakoby tylko osoby homoseksualne mogły aspirować do zawierania takich związków, co nie jest prawdą – pomija się w ten sposób osoby biseksualne;
 - „osoby homoseksualne” – jak wynikało z kontekstu, wypowiedź dotyczyła ludzi związanych z osobą tej samej płci, a zatem nie tylko gejów i lesbijek, ale też (pominiętych w wypowiedzi) osób biseksualnych.
- 4) W audycji „Kontrwywiad RMF” (26 marca 2008 roku):
 - „homoseksualista” i „homoseksualiści” – podczas gdy z kontekstu wynikało, że chodzi nie tylko o homoseksualnych mężczyzn, ale o osoby nieheteroseksualne jako takie – nastąpiło pominięcie lesbijek oraz osób biseksualnych;
 - „małżeństwa homoseksualne” oraz „związki partnerskie homoseksualne” – patrz wyżej uwagi odnośnie „związków homoseksualnych”.
- 5) W audycji „Przesłuchanie” w RMF FM (21 listopada 2009 roku):
 - „małżeństwa dotyczące osób homoseksualnych” – patrz wyżej uwagi odnośnie „związków homoseksualnych”;
 - „środowisko osób homoseksualnych” – patrz wyżej uwagi odnośnie „środków gejowskich”.



Podsumowując należy stwierdzić, że – w wypowiedziach pani E. Radziszewskiej – nie istnieją osoby biseksualne, osoby transpłciowe ani inne osoby nieheteronormatywne, a lesbijki pojawiają się okazjonalnie (gdy mowa jest ogólnie o osobach homoseksualnych) i nie są wymieniane wprost. Podnoszony ostatnio coraz częściej – pod adresem mediów – zarzut, że w ruchu na rzecz osób LGBTQ dostrzegają tylko i wyłącznie gejów, można postawić także pani E. Radziszewskiej. Jednocześnie trzeba wyraźnie podkreślić, że słowo „gej” czy „homoseksualista” nie jest homonimem ani nawet synonimem określenia „osoby LGBTQ”. Bogactwo różnorodności oraz liczebność tej grupy społecznej, a w szczególności złożona problematyka dyskryminacji, jaka ją dotęga (różne przejawy i różne przyczyny, a także różne sposoby walki z nią), wymaga dostrzeżenia, a następnie podkreślenia przez władze publiczne. Jeśli Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Traktowania nie jest tego świadoma, to znaczy, że brak jej podstawowych kwalifikacji do pełnienia tej funkcji.

II. Stosunek do zmiany kodeksu karnego

Na potrzeby niniejszego wystąpienia wyodrębniono – jako kwestię wymagającą osobnego potraktowania – zagadnienie walki z tzw. przestępstwami z nienawiści oraz stosunek Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Traktowania do przygotowywanego odnośnego projektu ustawy o zmianie ustawy z 06 czerwca 1997 roku – Kodeks karny.

Krajowe organizacje społeczne zajmujące się działaniami na rzecz osób LGBTQ rozpoczęły – blisko dwa lata temu – współpracę nad przygotowaniem nowelizacji kodeksu karnego. Ma ona dotyczyć przede wszystkim przepisów art. 119 § 1, art. 256 i art. 257, które obecnie penalizują przestępstwa motywowane nienawiścią na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych oraz ze względu na bezwyznaniowość (art. 119 § 1 – także ze względu na przynależność polityczną), wymierzone w całość grupy społecznej lub poszczególne osoby należące do takiej grupy. W aktualnym stanie prawnym przestępstwa ujęte w w/w przepisach obejmują takie zachowania jak:

- stosowanie przemocy (art. 119 § 1),
- stosowanie gróźb bezprawnych (art. 119 § 1),
- nawoływanie do nienawiści (art. 256),
- publiczne znieważenie (art. 257),
- naruszenie nietykalności cielesnej (art. 257).

Przygotowywana nowelizacja ma poszerzyć i doprecyzować powyższy katalog zachowań (m.in. ze względu na uwagi krytyczne podnoszone od momentu uchwalenia kodeksu karnego wobec niedookreślonego pojęcia „nawoływania do nienawiści”).

Na nie mniejszą uwagę zasługuje, że przygotowywana nowelizacja zakłada rozszerzenie ochrony prawnokarnej nie tylko na osoby LGBTQ. Zakazane byłyby przestępstwa z nienawiści nie tylko na tle orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej, ale także płci, wieku i niepełnosprawności.

W pracach nad nowelizacją uczestniczą niemal wszystkie funkcjonujące obecnie w Polsce organizacje LGBTQ, tj.:

- Fundacja „Anka Zet Studio”,
- Fundacja „Autonomia”,
- Fundacja „Kultura dla Tolerancji”,
- Fundacja Równości,
- Fundacja „Trans-fuzja”,
- Stowarzyszenie „Kampania Przeciw Homofobii”,
- Stowarzyszenie „Lambda-Warszawa”,
- Stowarzyszenie Pomocowe „Lambda Kraków”,



- Stowarzyszenie „Lambda Bydgoszcz”,
- Stowarzyszenie „Otwarte Forum”,
- Stowarzyszenie „Pozytywni w Tęczy”,
- Stowarzyszenie „Pracownia Różnorodności”.

Do prac nad przygotowywaną nowelą włączają się też stopniowo organizacje społeczne walczące z dyskryminacją ze względu na płeć, wiek czy niepełnosprawność, a ponadto organizacje prawnoczułowiecze. Swoje wstępne poparcie dla projektu wyraził też Rzecznik Praw Obywatelskich.

Odnosząc się do przedmiotowego projektu nowelizacji, pani E. Radziszewska stwierdziła:

„Mam wątpliwości co do tej ustawy. Wsadzenie do więzienia za słowa nie jest rozwiązaniem. Ludzi trzeba edukować. A mówiąc pół żartem pół serio, to gdyby weszła taka ustawa, za kratki musiało by pójść wielu homoseksualistów. (...) Mężczyźni homoseksualni używają w stosunku do siebie czasem słów, które zwalczają. (...) Pamiętajmy, że mowa nienawiści dotyczy wszystkich wypowiedzi, nie tylko publicznych. Trzeba z nią, oczywiście, walczyć, ale niekoniecznie zaostrzając kary.”

Wypowiedź powyższa obnaża skalę niezrozumienia przez panią E. Radziszewską problemu dyskryminacji osób LGBTQ oraz zakres jej ignorancji w odniesieniu do przygotowywanego projektu (wszystkie jego podstawowe, w/w założenia, nie zmieniły się od prawie dwóch lat) – choć z jej wypowiedzi wydaje się wynikać, że projekt ten jest jej znany. Dezawuowanie przedmiotowego projektu przez sprowadzenie go do „więzienia za słowa”, przy całkowitym pominięciu form przestępstw przewidzianych w art. 119 § 1 kk, art. 256 kk i art. 257 kk, jest dowodem na to, że pani E. Radziszewska nie wie, jakie są najdrastyczniejsze przejawy dyskryminacji osób LGBTQ, do jakich dochodzi w Polsce – w pełni uzasadniające sięganie po *ultima ratio*, jaką stanowi prawo karne. Niemal poza wszelkim komentarzem jest fragment przytoczonej wypowiedzi pani E. Radziszewskiej, na który pozwoliła sobie „pół żartem pół serio”. Słowa te nie są nawet przejawem bagatelizowania problemu czy udawania, że problem nie istnieje – są one po prostu obraźliwe dla osób LGBTQ, a w szczególności gejów, i stanowią przejaw homofobii pani E. Radziszewskiej. Już ta jedna wypowiedź całkowicie dyskwalifikuje ją jako Pełnomocniczkę Rządu ds. Równego Traktowania i stanowi wystarczającą podstawę do jej odwołania z tego stanowiska.

III. Stosunek do wprowadzenia związków partnerskich

Podobnie jak w przypadku noweli do kodeksu karnego, na potrzeby niniejszego wystąpienia wyodrębniono do osobnego omówienia postulat wprowadzenia do prawodawstwa krajowego (instytucjonalizacji) tzw. związków partnerskich oraz stosunek do niego Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Traktowania. Jednocześnie wskazać należy, że, inaczej niż w przypadku przygotowywanych zmian w kodeksie karnym, związki partnerskie są – przynajmniej na razie – jedynie ogólnym postulatem społecznym i politycznym. Nie prowadzi się prac nad projektem stosownej ustawy, trwa natomiast wewnętrzna debata nad zakresem uprawnień, jakie miałyby przyznawać związki partnerskie oraz nad ich dostępnością dla osób różnej płci. Na obecnym etapie komentarze pomysłu wprowadzenia związków partnerskich nie mogą zatem dotyczyć tego, co – w sferze prawa cywilnego czy karnego – uzyskają osoby zawierające taki związek; siłą rzeczy komentarze takie można odnosić li tylko do samej idei związków partnerskich, czyli uznania przez państwo, że osoby tej samej płci mogą tworzyć związki chronione przez prawo, że na taką ochronę i takie uznanie zasługują. Już samo to uznanie, abstrahując od zakresu uprawnień wynikających ze związku partnerskiego, stanowić będzie ogromny krok naprzód w stosunku do stanu obecnego, w którym osobom tej samej płci odmawia się choćby namiastki tego, z czego bez ograniczeń korzystają osoby różnej płci.

Uwzględniając powyższe należy stwierdzić, że pani E. Radziszewska jest konsekwentną oponentką pomysłu wprowadzenia związków partnerskich jako takich. W szeregu wypowiedzi, których udzieliła w tym zakresie w od marca 2008 roku, nawet na moment nie dopuściła możliwości wprowadzenia jakiejś formy związków partnerskich (poniżej przegląd odnośnych wypowiedzi).

- „Nie ma ani zgody społecznej, ani politycznej na tworzenie takiej ustawy, która musiałaby dotyczyć związków hetero- i homoseksualnych. Nie ma również możliwości finansowych.” (artykuł „Premierze, partner jest ważny” opublikowany przez „Gazetę Wyborczą” 16 lipca 2009 roku)
- „Ale to [związki partnerskie] nie ma nic wspólnego z dyskryminacją, ani nie ma nic wspólnego z prawem do równości” (audycja „Kontrwywiad RMF” z 26 marca 2008 roku)
- „Ja osobiście jestem przeciwna, dlatego, że dzisiaj nie ma takiej zgody społecznej. To dotyczy kwestii ideowej, moralnej, etycznej, dlatego wymaga zgody społecznej i poszukiwania pewnego kompromisu. Dzisiaj zgody społecznej na małżeństwa homoseksualne, czy związki partnerskie homoseksualne nie ma.” (audycja „Kontrwywiad RMF” z 26 marca 2008 roku)
- „Ale ja pani mówię, że ustawa może wejść w życie wtedy, kiedy wnosi w życie wartości akceptowane społecznie. Nie może być tak, że mówimy o tolerancji dla skrajnej nietolerancji, ale również o tolerancji dla rzeczy nieakceptowalnych społecznie.” (audycja „Przesłuchanie” w RMF FM z 21 listopada 2009 roku)
- „Dzisiaj w Polsce nie ma przestrzeni ani społecznej, ani politycznej na uchwalenie ustawy o małżeństwach dotyczących osób homoseksualnych.” Po uwadze prowadzącej audycję, że pytanie dotyczyło związków partnerskich, a nie małżeństw osób tej samej płci, pani E. Radziszewska dodała: „Zamiennie środowisko osób homoseksualnych używa obu sformułowań.” (audycja „Przesłuchanie” w RMF FM z 21 listopada 2009 roku)

Jak widać z powyższego przeglądu, pani E. Radziszewska:

- 1) nie postrzega instytucjonalizacji związków partnerskich w kategoriach nierównego traktowania przez prawo związków osób różnej płci i związków osób tej samej płci, *ergo* związki osób tej samej płci nie zasługują na uznanie przez państwo;
- 2) łączy i miesza ze sobą pojęcia związku partnerskiego (o niezdefiniowanych uprawnieniach) oraz małżeństwa (o bardzo precyzyjnie ustalonym katalogu uprawnień), do tego – niezgodnie z prawdą – przypisując takie samo postępowanie organizacjom działającym na rzecz osób LGBTQ;
- 3) łączy i miesza ze sobą swoje osobiste przekonanie w tym zakresie z nastawieniem społeczeństwa – warto przy tym zauważyć, że pomysł związków partnerskich nie spotyka się z całkowitym odrzuceniem ani przez społeczeństwo (wyniki cytowanego wyżej badania BS/127/2005 „Akceptacja praw dla gejów i lesbijek i społeczny dystans wobec nich” przeprowadzonego przez CBOS pokazują, że 53% osób badanych opowiada się za prawem do posiadania przez pary jedнопłciowe wspólnego majątku, a 46% osób badanych opowiada się za związkami niebędącymi małżeństwami, w których partnerzy mieliby prawa majątkowe przysługujące małżonkom, np. prawo do wspólnego opodatkowania i prawo do dziedziczenia po zmarłym partnerze – przeciwnego zdania było 44% osób badanych) ani przez osoby ze świata polityki (patrz m.in. wypowiedź Jerzego Buzka w „Kropce nad i” z 15 czerwca 2009 roku, w której opowiedział się za wprowadzeniem uregulowań w zakresie spadkowym i „rozwiązaniem spraw formalnych”);
- 4) z braku akceptacji społecznej dla związków partnerskich dziś wywodzi brak akceptacji dla nich w przyszłości (co widać szczególnie w ostatnim wywiadzie pani E. Radziszewskiej, w którym od sformułowania „wartości akceptowane społecznie” płynnie przeszła do „rzeczy nieakceptowalnych społecznie”).



Stosunek pani E. Radziszewskiej do pomysłu wprowadzenia związków partnerskich jest oczywistym zaprzeczeniem idei równego traktowania, nadto polega na jej osobistych niechęciach i przekonaniach, usprawiedliwiająco przesłoniętych stosunkiem społeczeństwa do przedmiotowej kwestii. Pani E. Radziszewska pomija przy tym wyniki badań opinii społecznej, które wcale nie wskazują na jednoznaczny ani zdecydowany sprzeciw wobec związków partnerskich, natomiast celowo łączy je z kwestią małżeństw osób tej samej płci, wobec których sprzeciw społeczny jest rzeczywiście przemożny. Pani E. Radziszewska nie zauważa też, że m.in. jej rolą jest zmiana nastawienia społecznego i praca nad równouprawnieniem kolejnych grup społecznych; zamiast tego całą swoją postawą konserwuje ona stan obecny i działa na rzecz prawnego upośledzenia związków osób tej samej płci.

IV. Stosunek do organizacji społecznych działających na rzecz osób LGBTQ

Na ostatnim miejscu, uważając je za najmniej istotne, pragniemy wskazać na kwestie wzajemnych relacji Pełnomocniczki Rządu ds. Równego Traktowania oraz organizacji społecznych działających na rzecz osób LGBTQ.

Według dostępnych nam informacji, pani E. Radziszewska tylko raz wskazała taką organizację z nazwy, a nastąpiło to w kontekście odmowy powołania zespołu doradczego ds. osób LGBTQ. Organizacją tą jest Stowarzyszenie „Kampania Przeciw Homofobii”. W tej samej wypowiedzi pani E. Radziszewska stwierdziła, że zastrzeżenia pod jej adresem zgłasza wyłącznie w/w stowarzyszenie (pełna wypowiedź brzmiała: „Warto w tym miejscu wspomnieć, że inne środowiska gejowskie niezwiązane z KPH są zadowolone ze współpracy ze mną.”; wywiad „Dostaje mi się z lewa i prawa” dla TVP INFO z 02 czerwca 2009 roku). Brak precyzji wypowiedzi pani E. Radziszewskiej został omówiony wyżej, tym niemniej warto wskazać, że „inne środowiska gejowskie” zostały przez Pełnomocniczkę użyte jako przeciwwaga dla zgłaszającego pretensje KPH. Tym bardziej należy wskazać, że za użytym przez panią E. Radziszewską określeniem nie kryje się żadna organizacja społeczna, żadne „środowisko” ani liczniejsza grupa, ale kilkuosobowa redakcja jednego z portali internetowych „przeznaczonych dla osób LGBTQ (www.gaylife.pl) – i nic ponadto. Szczególnego podkreślenia wymaga również, że wśród organizacji społecznych działających na rzecz osób LGBTQ panuje pełna zgoda co do tego, że pani E. Radziszewska nie ma ani woli ani nawet podstawowych kompetencji, aby zajmować się dyskryminacją osób LGBTQ, a jej powołanie na stanowisko związane z równym traktowaniem okazało się pomyłką.

Podsumowując stwierdzamy, że pani E. Radziszewska nie wywiązuje się ze swoich prawem przewidzianych obowiązków, nie jest zainteresowana współpracą z organizacjami walczącymi z dyskryminacją osób LGBTQ, nie posiada kompetencji, by zajmować się tą problematyką, ani nie jest zainteresowana ich nabyciem, jest przeciwniczką zmian w prawie zmierzających do ochrony osób LGBTQ oraz ich równouprawnienia, firmuje stan obecny oraz przejawia homofobię. Jeśli prawdą jest, że stanowisko zajmowane przez panią E. Radziszewską ma charakter polityczny i jest wyrazem tego, że rządowi leżą na sercu sprawy antydyskryminacyjne (tak w wypowiedzi Pełnomocniczki w wywiadzie „Dostaje mi się z lewa i prawa” dla TVP INFO z 02 czerwca 2009 roku), wnosimy jak na wstępie.

Załączając wyrazy szacunku, pozostajemy

z poważaniem

Przemysław Szczepłocki

Aleksandra Skonieczka